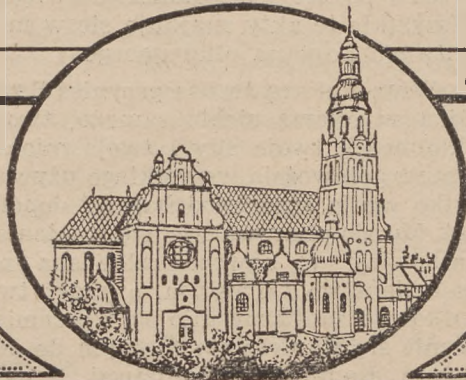


TYGODNIK KOŚCIELNY

PARAFJI

SW. TRÓJCY



Wychodzi na każdą niedzielę.
Opłata 10 groszy za egzemplarz
do puszkarni roznosiela. —
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redakcja i Administracja:
Kancelaria przy Kościele św. Trójcy.
Telefon nr. 1075.
Redakcja:
Ks. prob. Mieczysław Skonieczny
Ks. Zygmunt Fiedler
w Bydgoszczy.

Rocznik II

Bydgoszcz, dnia 19 lipca 1931

Numer 26

Św. Wincenty à Paulo — módl się za nami!

W bieżącym roku upływa 271 lat od chwili zgonu Wielkiego Jałmużnika, św. Wincentego à Paulo. Postać tego kapłana staje się nam tak bliska, ponieważ żyjemy w czasach przelomowych, pełnych kryzysów i niedoli ludzkiej. Jak wówczas, tak tem więcej dziś należy wpatrywać się w pierwowzór miłosierdzia chrześcijańskiego, by się dzielić z ubogimi nietylko z konieczności dla pozbycia się, lecz z przekonania o świętym obowiązku jałmużniczym. Komu bowiem Pan Bóg powierzył więcej, od tego zażąda ściślejszego rachunku.

Spójrzmy zatem dla zachęty w dobrem na pasmo przykładowego życia św. Wincentego à Paulo!

Urodzony w roku 1576 w Runguines pod Dax w Gaskonji, pobierał początkowe nauki w szkole franciszkańskiej w Dax, poczem przygotował się do stanu duchownego w Saragossie i Tuluzie. W roku 1600 przyjął święcenia kapłańskie i doktoryzował się w 1604 r. na fakultecie teologicznym w Tuluzie.

Już jako młodzieniec odznaczał się czułem na niedolę sercem. Wrażliwość tę spotęgowała praca duszpasterska młodego kapłana. Przechodząc różne koleje w pogoni za nędzą ludzką, wpadł pewnego razu w ręce grasujących rozbójników morskich. Z odebraną raną postrzałową i poturbowanego sprzedano pewnemu rybakowi, który go znowu odstąpił starcowi-lekarzowi, muzułmaninowi. Spędził u niego blisko rok. Stąd przeszedł na własność wielkiego sultana i później pewnego zaprzańca z Sebaudji. Pozyskał jednak zaprzańca na łono Kościoła katolickiego i wrócił z nim do Awinionu.

Przyszły opatrznościowy Opiekun ubogich i więźniów sam rozpoczął od noszenia kajdan w czasie niewoli.

Ćwiczył się w cierpliwości i zaprawiał duchowo.

Poznawszy później jako naczelną kapelan galer francuskich, całokształt niedoli bliźnich, pokochał coraz więcej pracę charytatywną. Założył w tym celu po całej Francji „Bractwa Miłosierdzia“, „Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia“ (1633). Zadaniem życia każdej siostry miłosierdzia, to odwiedanie chorych, pielęgnowanie po szpitalach, utrzymywanie nieszczęśliwych podrzutków, wychowanie ubogich dziewcząt, pocieszanie więźniów i t. d.

Św. Wincenty umiał zainteresować szerokie koła biednymi i opuszczonymi. Pod jego wpływem powstało towarzystwo Wincentego à Paulo (pań i panów), które przeniosło się również do krajów sąsiednich. (Już 15 lat później znajdujemy „Konferencje“ w Polsce na Śląsku. Pierwszą Konferencję Wielkopolską zawiązano dopiero w ro-

ku 1850). Z każdym dniem wzrastała ich ilość. Słowem miłosierdzie chrześcijańskie św. Wincentego à Paulo nie znało granic.

Ponadto zajmował się żywo poziomem religijnym kraju ojczystego i zagranicy. Urządzał liczne misje i rekolekcje za pośrednictwem założonego przez siebie zgromadzenia ks. ks. Misjonarzy — Lazarystów. Pracował całe życie dla dobra cierpiącej ludzkości! Umarł w 1660 r.

Dziś wysunięto słusznie sprawę charytatywną na czoło najżywotniejszych spraw. Dziś zrywa się szlachetny odłam społeczeństwa do pracy na polu, na którym tak gorliwie działał św. Wincenty à Paulo.

Oby duch jego ożywił działalność naszą, obyśmy potrafili pójść jego śladami i duch jego stał się duchem naszym!

K. Kw.

Komunja św. i Msza św.

Jako ofiary starego Testamentu kończyły się całopaleniem krwawych ofiar ku czci Boskiej, tak i ofiara Nowego Zakonu, Msza św. kończyć się powinna Komunją świętą wszystkich obecnych wiernych. Chrystus Pan powiedział: „Czyńcie to na Moją pamiątkę“, odnawiając tę ucztę, a przemieniając chleb w Ciało Moje, dawajcie Je wszystkim, jak Ja to czynię.

Codziennie modli się kapłan po Podniesieniu: „Żebyśmy wszyscy, którzy bierzemy udział w tej bezkrwawej Ofierze Ołtarza i Ciało i Krew Pańska przyjmujemy, napelnieni byli wszystkimi błogosławieństwami i łaskami niebieskimi“. Jest to więc gorącym życzeniem Kościoła świętego, by wierni, którzy słuchają Mszy św., przyste-

powali także do Komunji św. i to nie tylko w sposób duchowy, lecz przez rzeczywiste przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

Oby odżył wśród wiernych ów chwalebny zwyczaj przynajmniej co niedzieli przyjmować Komunję świętą! Oby dzień poświęcony na odpoczynek, był dniem łask Bożych, płynących z Przenajświętszego Sakramentu!

Z tej łączności między bezkrwawą Ofiarą Mszy świętej, a Komunją świętą, dokładnie poznać można, że ich od siebie oddzielać nie należy.

Dla całości Mszy świętej jest niezbędne spożycie daru ofiarnego przez kapłana odprawiającego Mszę świętą i wiernych ofiarujących ją wraz z ka-

planem. A więc wysłuchanie Mszy św. wtedy ma tylko pełną wartość, jeżeli się podczas niej przyjmie Komunię świętą (przynajmniej duchowną). Wielu wiernych zapomina nader często o tych ważnych prawdach. Uważają Mszę świętą tylko jako sposobność do pomodlenia się, a nie jako Ofiarę Syna Bożego, składaną przez ręce kapłana, do udziału, w której są powołani wszyscy wierni, obecni w kościele.

Oby Msza św. stała się znów tem, czem była w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, t. j. nietylko ofiarą, ale ucztą! Idźcie zatem na nią w intencji Jezusa, który tak gorąco tego pragnie, aby się wam oddać! Idźcie za Jego wezwaniem: „Bierzcie i jedzcie!”

Właśnie dlatego jest Msza św. zarazem najlepszym przygotowaniem do Komunii świętej, gdyż owoce płynące ze słuchania Mszy świętej, zapalają serce do gorliwości w służbie Bożej i wznecają w niem gorętszą miłość Bożą, — usposobienie, które najlepiej przygotowuje do Komunii świętej.

Kościół zezwala na przyjmowanie Komunii świętej każdego czasu poza ofiarą Mszy św., aby przystęp do niej wedle możliwości ułatwić, ale przedewszystkiem Komunia św. powinna być przyjmowana podczas Mszy św.

Kto ma zatem czas i sposobność przyjąć Komunię św. podczas Mszy św., niech poprostu łączy swe modły

z modlitwami kapłana, nie obawiając się, że przez to zaniecha odmówienia aktów, które się zwykle odmawia przed i po przyjęciu Komunii świętej. Wszystkie te akty znajdują się w modlitwach kapłana ofiarującego.

Wraz z ofiarą Jezusa przynieś Bogu Ojcu w ofierze siebie samego, twoje skłonności, twoje siły i twoje mienie wraz z gotowością wszystkiego używać tylko wedle Jego upodobania i dopóty tak Mu się ofiarować, aż się zamienisz całkowicie w nowego człowieka na podobieństwo Chrystusa, a przez twe całkowite zaofiarowanie się i przemienienie się staniesz się zdolnym do zupełnej Komunii, prawdziwej i najściślejszej łączności z Panem, — staniesz się z Nim jedno przez podobieństwo uczuć, skłonności, zasad i intencji.

Im zupełniejsze będzie twoje ofiarowanie się, tem doskonalszą będzie twoja Komunia, — twoje połączenie z Chrystusem. W tem ćwicz się często, osobliwie zaś podczas Mszy świętej. To powinno być celem i owocem słuchania Mszy św. i twoich Komunii świętych.

Zachęcamy więc gorąco parafjan naszych, aby wedle możliwości przyjmowali Komunię św. zawsze w czasie Mszy św. Dla wygody tych, którzy nie mogą być na całej Mszy św., rozdzielamy wprawdzie Komunię św. także przed każdą Mszą św. Niech jednak z tego korzystają tylko ci, którzy to koniecznie muszą.

stwierdził tak dobitnie!... Stwierdził i wykazał po raz już tysięczny, jak święte są i jak prawdziwe!

Przed tygodniem może przywieziono tu ciężko chorą kobietę i po operacji prawie już konającą umieszczono na mej sali. Noc przeżyła w silnej gorączce, ale naogół szczęśliwie. Nazajutrz rano nastąpiło znaczne polepszenie, które stopniowo wracało jej przytomność, a nawet w końcu tygodnia dobry humor. W piątek wieczorem już o włos, że się nie pokłóciła ze służącą, która roznosi posiłek.

Na drugi dzień, była to sobota, do szpitala, jak zwykle, przyszedł ksiądz kapelan. Obchodził salę, zbliżał się do łóżek cięższych chorych, z niektórymi zamienił kilka słów serdeczniejszych. Spostrzegłam, że moja chora przeprowadza go złem okiem. Gdy wreszcie zbliżył się do niej i zapytał, jak się czuje, odburknęła coś, że będzie zdrowa.

„Do zdrowia ciała“ zauważył ksiądz „bardzo pomaga zdrowie duszy. Możemy pani przystąpić do Komunii św. i spowiedzi... Jutro święto Wniebowzięcia Matki Boskiej Zielnej. Dziś mógłbym służyć spowiedzi...”

Jakieś dwie siły poczęły się w niej zmagać. Walka odbiła się w niesympatycznie ściągniętych rysach twarzy. Nie lubię takiego wyrazu oblicza. Jest w niem coś, co uderza niemile oko i serce patrzącego, jakby napisem dantejskim piekła: „Stąd na zawsze wypędzono dobro“.

„Dziękuję“, odparła krótko i szorstko, odwracając się od księdza. „Byłam na Wielkanoc“...

Ksiądz odszedł do dalszych łóżek.

Dzień następny upłynął spokojnie i w nastroju religijnym, gdyż „Zielna“ nawiedziła nas śliczną pogodą. Chorą nikt się nie zajmował, tem bardziej, że po owej wymianie zdań z księdzem kapelanem zamknęła się w sobie zupełnie i nawet na docinki służącej nie odpowiadała. Któryś z chorych, który ją przypadkiem znalazł trochę, począł podawać wątpliwość, czy ona nie skłamała przed księdzem, mówiąc, że była na Wielkanoc u spowiedzi... „Mnie się widzi“ mówił „że ona wcale do kościoła nie chodzi.“

I na ten zarzut nie było odpowiedzi.

Na drugi dzień, właśnie wczoraj, tuż pod wieczór przed kolacją, nagle dolatują mię odgłosy bezładnego biegania, urywane okrzyki, zamęt. Wpadam prędko — rwetes na sali. Wszyscy patrzą na stronę łóżka chorej. „Co się stało?“ — pytam pierwszego z brzegu. „Chora umiera i woła o księdza...“ „Masz sobie! — W sobotę nie chciała się spowiadać, a dziś...“

Trzeba się było jednak spieszyć, bo już istotnie zaczynało się konanie. Do-

„Będziecie mnie szukać, a nie znajdziecie!“

Z Dziennika Siostry Marji.

Ukłękłam przy biurku, otworzyłam Ewangelję.

Była godzina jedenasta w nocy. Jedna jeszcze nie spałam. Już od szeregu lat mam ten zwyczaj, że po całodziennej pracy, jak owa Marta z Ewangelji, przed udaniem się na spoczynek klękam z Marją u stóp Pana, by posłuchać w ciszy słów Jego.

Nie wiem wprost z czem porównać niebiańską słodycz głosu Zbawcy, gdy w ciszy nocnej rozmawia do mnie, z kart świętej księgi narodów. Głos Oblubieńca, jak Go ślicznie nazwał Jan św., rzechy można echami poprzez wieki całe i wreszcie dochodzi do mnie. Mówi, a ja słucham...

I słyszę jak drży serce czasów, jak odpowiadają Mu głosy wszystkich pokoleń. Czuję w mem sercu, tętniącem żywo, drżenie tysięcy i milionów serc ludzkich... Serc wielkich i świętych, które na dźwięk Jego głosu kiedyś arzały... A w jakim upojeniu miłości! Serca Monik, Agnieszek, Cecylii, Augustynów, Wincentych... Niepokalane Serce Jego Matki i Serce

dziewiczego Jej Oblubieńca i serca pierwszych uczniów Pana!... O, co za chóry z nich wstają potężne przed tronem Baranka, który zabity był, a żyje!... Rzesza nieprzeliczona, przybranych w szaty białe, a palmy w ręku ich...

I wołają w sercu mojem, jak przed uczniem umiłowanym wołały na niebiosach... „Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na Stolicy i Barankowi... Błogosławienie, i mądrość, i chwała i dzięki i moc i siła Bogu naszemu, na wieki wieków Amen.“

Czytam w skupieniu i wyczytałam słowa, które podziały... na mnie, jak iskra piorunu:

— Będziecie mnie szukać, i nie znajdziecie!

Dlaczego takie wrażenie na mnie wywarły? Dlatego, że zarówno słowo prawdy Bożej, jak i słowo prawdy ludzkiej nabiera siły i barwy, gdy na jego oparcie stanie rzeczywistość. A właśnie wczoraj, tak, wczoraj, zaszedł w naszym szpitalu wypadek, który słowa powyższe Ewangelji

stała nagle jakichś ogromnie silnych kurczów, które ją ścisnęły, jak tryby żelaznego koła. Piana wychodziła jej na usta jęczące przeciągiem rżeniem:

„Ksi...ędz...a...“

Prędko wysłałam służącą po kapelana. Ta wraca z niczem i mówi, że kapelana niema, wyjechał.

„Leć“ — wołam — „po księdza proboszcza do parafji!“ Powraca z oznajmieniem ztóżajana, że ksiądz proboszcz ma bardzo ważne zajęcia, którego przerwać nie może, dopiero za pół godziny będzie mógł służyć.

Czekamy na te pół godziny. Tymczasem nie upłynął kwadrans, chora wyrzuciła po raz ostatni pianę z ust, wyprężyła się jak na torturach, krzyknęła tak strasznie, że do tej chwili mam ten jej przejmujący krzyk w uszach i upadła na łóżko martwa.

Uklękałam przy niej, zmówić Anioł Pański. Chorzy, lubo niechętnie, po-

szli za moim przykładem. Nadszedł ksiądz proboszcz i zastał już tylko trupa. Musiał wracać z Panem Jezusem do kościoła.

Gdy tak stoję i rozważam w duszy wszystko, jak ta kobieta wzgardziła kapłanem, gdy się sam jej ofiarował, a potem w ostatniej chwili go jej Bóg odmówił, podchodzi do mnie jedna z służących, nie z mojej sali i, pociągając za rękaw, mówi do mnie:

„Proszę siostry, trzeba było do chorej zawołać ojca franciszkanina...“

„Jakiego franciszkanina?“

„A tego, co w parlatorzu czeka na pociąg.“

Oślupiałam. Istotnie od rana zatrzymał się u nas w przejeździe ksiądz franciszkanin. I o nim w takiej chwili zapomniałem.

„Będziecie mnie szukać — a nie znajdziecie.“

żona. — „Jak chcecie, mówię to, co uważam za swój obowiązek.“ — „Naturalnie, panie doktorze, jesteśmy panu wdzięczni!“ — „Polecam się.“ — „Kiedy pan doktor przyjdzie znowu?“ — „Nie przyjdę już wcale, chyba, że mnie wezwiecie“... — „Czyż naprawdę z chorym tak źle?“ — „Powtarzam: bardzo źle!“... Lekarz wychodzi. Pod drzwiami zapala cygare, myśląc o słowach kobiety: „Toby go zabiło!“

Salon wygląda na kulisy teatralne, scena odgrywa się w pokoju umierającego. Przed wejściem do pokoju, idzie się do zwierciadła, osusza łzy, nakłada pudru, porządkuje włosy... „Dzień dobry, Edmund“... — „Dzień dobry“, szepcze znużonym głosem chory. — „Możebyś co zjadł?“ — Zmęczony chory porusza głową przecząco. — „Cóż to chłopcze, jak możesz mieć siły... Możebyś się trochę napił mleka...? Może jajko na miękko?... Wystarczy, że dasz znak“...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śmierć pod morfiną.

Tym razem lekarz stracił już wszelką nadzieję. Było mu bardzo nieprzyjemnie dotykać wciąż tego półtrupca. Płuca były już niemal doszczętnie zniszczone, a za 24 godziny biedny Edmund de Gardenay nie będzie już miał wogóle płuc. Dziś zdecydował się lekarz powiedzieć to ojcu otwarcie. Prosi go ku oknu... „To już koniec — mówię twardo — musiałem sięgnąć aż do łokci, żeby odczuć puls... Zresztą może się pan sam o tem przekonać“.

Lekarz wraca do chorego, bierze młodego oficera za rękę i ścisną skórę palcami. Zciągnięta skóra zamiast wrócić zaraz do zwykłego stanu, po-

została bez zmiany. Obydwaj mężczyźni zamienili pomiędzy sobą porozumiewawcze spojrzenie.

„Jakże z moim zdrowiem“, zapytał chory zaniepokojony temi próbami. „Raczej lepiej, mój chłopcze!“ „Czuję się taki słaby“. „No bo potrzeba czasu“, przerywa ojciec, „wszystko wymaga czasu“...

W salonie zgromadziła się cała rodzina: ojciec, matka, żona, siostry, stryj i ciotki. Lekarz bierze rękawiczki: „Wiecie więc, jak stoi sprawa z chorym... Możecie wezwać księdza... Teraz już najwyższy czas!“ — „O, jeszcze nie... toby go dobiło!“ — woła

Zapisz się do stowarzyszeń katolickich.

Na chórze w kościele.

jest miejsce przeznaczone dla członków chórów śpiewających w kościele. Zdarza się zbyt często, że osoby, przychylnie może chórów naszym, zajmują w czasie nabożeństwa miejsce na chórze. Miejsce na chórze jest bardzo szczupłe. Utrudnia to bardzo śpiew, zwłaszcza w miesiącach letowych, kiedy z powodu gorąca w kościele, pobyt na chórze śpiewaków bardzo męczy. Prosimy więc bardzo serdecznie, aby w czasie nabożeństwa na chórze przebywały tylko takie osoby, które biorą na tem nabożeństwie udział w śpiewie.

PŁOMIEŃ OFIARNY.

19) (Maggy Lekeux).

— Ciężkie życie, prawda? — mówi Maggy.

— O ciężkie, podle życie! Czy to życie, czy to dom? — odpowiada kobieta, rozglądając się dokoła.

— Ale w niebie będzie pięknie, im cięższe życie, tem wspanialsza nagroda, jak dobrze mieć niebo przed sobą, prawda?

— Ano tak, chyba zasłużę na niebo, co, panienko?

Maggy pociesza ją serdecznie, mówi z nią o niebie, gdzie tak bardzo będzie dobrze, o radości cierpienia, co wysłuży nam wielkie szczęście, mówi głośno, aby chory słyszał, a gdy uchyliła przed mędzarszami rąbek nieba i dodała im odwagi, wstaje, bowiem uwagę jej zwraca dziewczynka, zajęta niemowleciem.

— A ta mała zdrowa? Ileż ona ma lat? — pyta.

— A jedenasty jej idzie, proszę pani.

— Była już u pierwszej Komunii św.?

— A bo to można! Proboszcz jej nie chce na naukę, bo ona prawie nie rozumie po francusku, prawdziwe nieszczęście z tym dzieciakiem, bo i co ja poradzę!

— Przyślijcie mi ją jutro, tak koło piątej po południu, ja ją nauczę katechizmu.

— A dobrze, prześlę, toć trzeba, żeby się nauczyła znać Boga, no nie? — mówi stara po swojemu, tłumacząc tylko, co usłyszane słowa Maggy, — inaczej toby się człowiek wściekł z tej biedy, no nie?

Wychodzą. Maggy ścisną rękę suchotnika i ostrożnie wsuwa w nią dwadzieścia franków.

— Proszę uważać na siebie i myśleć o niebie. A gdy Maggy zamknęła drzwi za sobą, „żmija“ obtarła łzy rogiem fartucha i mruknęła:

— Złote serce ma to stworzenie, oj złote!

O trzy domy dalej weszły znowu do innego mieszkania, mniej posępnego, gdyż nie gościła w niem choroba. Młody górnik mieszkał tu z matką.

Buchnął na nią wstrętny zaduch, a mimo to pokój o zawilgłych obiciach i ślepem lustrze w zwojach brudnego muślinu udawał salon w tem mieszkaniu. Następny pokój jednak nie rościł takich pretensji, był to widocznie dawny warsztat, gdyż podłoga nosiła ślady rąbania siekierą i każda szpara wyglądała jak wałeczek lepkiego błota, przez pokój przeciągnięto dwa sznury, jeden zawieszono upraną bielizną i ścierkami, na drugim rozkładają się w nieładzie różne części ubrania męskiego wraz z naczyniami kuchennymi, a na stole lepkiem, dawno widać nie szorowanym, stoi miska przygotowana do kolacji. Stara przy kominie czerpakiem miesza w garnku kapustę, której zapach wraz z wieloma innymi tworzy atmosferę przykrą i odrażającą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Porządek nabożeństw.

19. 7. VIII, Niedziela po Ziel. Świątkach.
Ewangelja św. u św. Łukasza r. 16, 1—9.
Godz. 7 cicha msza św. z kazaniem.
Godz. 8 cicha msza św.
Godz. 9 msza św. z kazaniem dla dzieci.
Godz. 10,15 suma z kazaniem.
Godz. 12 cicha msza św. z kazaniem.
Godz. 14 chrzty i wywody.
Godz. 15 nieszpory z różańcem.

W dni powszednie msze św. o godz. 6,15, 7,00 i 8,30.

Okazja do spowiedzi św. od godz. 6,30.

Wywody i chrzty codziennie o godzinie 8. (Zgłosić się w zakrystji).

21. 7. Wtorek.

Godz. 7,00. Wotywa do św. Antoniego.

23. 7. Czwartek.

Godz. 8,30. Msza św. z wystawieniem i procesją.

25. 7. Sobota.

Godz. 8,30. Wotywa z litanją do Matki Bosk.

26. 7. IX, Niedziela po Ziel. Świątkach.
Ewangelja św. u św. Łukasza r. 19, 41—47.
Porządek nabożeństw jak w niedzielę.

Kalend. bractw i towarzystw

19. 7. Niedziela.

Żyw. Róż. Ojców. Na sumie asystuje róża 23.

Żyw. Róż. Panień. Zebr. po nieszporych.

Tow. Rzemieślników. Zebranie o godzinie 16 w salce parafjalnej.

20. 7. Poniedziałek.

Sekcja Eucharystyczna. Zebranie o godz. 16 na salce parafjalnej.

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Msza św. o godz. 8,30, podczas której wspólna Komunia św. biednych i pań, należących do stowarzyszenia.

21. 7. Wtorek.

Stow. Dziec. Pana Jezusa. Zebranie o godzinie 16 w kościele.

23. 7. Czwartek.

S. M. P. „Gwiazda“. Zebr. plenarne obu oddziałów o godz. 19,30 na salce.

25. 7. Sobota.

Spowiedź matek i panien od r. 36 do końca.

26. 7. Niedziela

Żyw. Róż. Ojców. Na sumie asystuje róża 1.

Żyw. Róż. Matek. Zebr. po nieszporych.

OFIARY.

Na wikariat: p. Lemański 5 zł. i wzywa p. Lupertowicza, Podgórna 17, i p. Jan-kowskiego, Welniany Rynek 5; p. Gierszewski (sędzia polubny) 5 zł.

Ogłoszenia parafjalne.

W dzień św. Anny, patronki matek i arcybractwa matek chrześcijańskich, powinni wszystkie matki przystąpić do wspólnej Komunii św., aby dla siebie i dla swoich rodzin wyprosić łaski Boże. Do spowiedzi św. niech matki przystąpią już rychlej, najlepiej w czwartek, albo w piątek rano.

Na biednych prosimy składać ofiary na ręce przewodniczącej p. Gertychowej, Jackowskiego 2. Zbliża się bowiem dzień św. Wincentego a Paulo, w którym panie Miłosierdzia pragną biednym, stojącym pod ich opieką, sprawić radość przez obdarzenie.

Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo parafji św. Trójcy przypomina członkiniom oraz biednym, iż dzień 19 lipca jest dniem imienin Stowarzyszeń św. Wincentego a Paulo.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia parafji św. Trójcy z biednymi obchodzi święto św. Wincentego a Paulo dnia 20 b. m.

Wspólna spowiedź w sobotę, dnia 18 b. m., o godz. 5 po poł.; w poniedziałek, dnia 20 b. m., o godz. 8,30 Msza św. na intencje Stowarzyszenia i biednych z wspólną Komunią św.

Po Mszy św. zbierają się biedni na salce przy kościele.

Uprasza się o jak najliczniejszy udział w tej pięknej uroczystości.

Gertychowa, przewodnicząca.

Sakr. chrztu św. otrzymali:

Perlik Kazimierz, Na Wzgórzu 49;
Perlik Irena, Na Wzgórzu 49;
Nieruszewicz Władysław, Garbary 27;
Szews Jan, Staroszkolna 10;
Jankowski Leszek, Ułańska 20;
Szczechowska Irena, Kanałowa 7.

Umarli

Sieg Urszula, Błonia 1;
Sobczak Stanisław, Łokietka 24.
Mroczek Andrzej, Łokietka 24;
Popielewski Jerzy, Ułańska 14;
Osik Joanna, Nakielska 38;
Majewski Marjan, Flisacka 19.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Zapisy do Szkaplerza M. B.

Dnia 16 lipca przypada dzień Matki Boskiej Szkaplerznej. Z tej okazji zachęcamy gorąco, aby parafjanie, o ile jeszcze nie są przyjęci do szkaplerza, zapisali się jak najprędzej, aby korzystać z wielkich łask, którymi Najśw. Marja Panna szafuje przez bractwo szkaplerza. Kandydaci do szkaplerza powinni przystąpić w sobotę do spowiedzi św. i w niedzielę do Komunii św.

Przyjęcie nastąpi w niedzielę po nieszporych przed ołtarzem Matki Boskiej. Po przyjęciu szkaplerza powinno się oddać karteczkę, na której wypisano imię, nazwisko i miejsce zamieszkania.

W Czyżkówku.

19. 7. Sobota.

Spowiedź od 17—19 i o godz. 20.

19. 7. Niedziela.

Godz. 8. Msza św. cicha.

Godz. 10. Suma z kazaniem.

Godz. 14,30. Chrzty i wywody.

Godz. 15. Nieszpory.

W dni powszednie Msza św. o godz. 7,00.

Okazja do spowiedzi św. codziennie przed Mszą św., w soboty od godz. 17—19 i od godziny 20.

* * *

19. 7. Niedziela.

Tow. Robotników. Zebranie półroczne walne po sumie w salce.

Tow. Śpiewu „Św. Cecylji“. Zabawa w Oplawcu.

20. 7. Poniedziałek.

S. M. P. „Wiosna“. Zebranie zarządu o godz. 19,30 w salce.

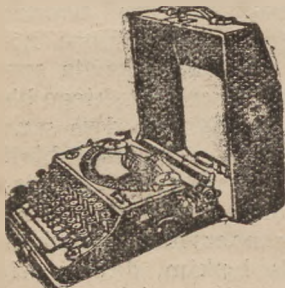
25. 7. Sobota.

Żyw Róż. Panień. Spowiedź św. Dla dzieci, przyjętych w tym roku do pierwszej Komunii św., także spowiedź św.

W dziesiątą rocznicę śmierci **ś. p. Anny z Grylewiczów Dobersteinowej** odprawi się **w wtorek 21 lipca br. o g. 6,15 msza św.**

w kościele Św. Trójcy, na którą zaprasza krewnych i znajomych

Rodzina.



Najlepsze maszyny do pisania
Mały Remington

Dom Handlowy

Stefan Goniszewski, Bydgoszcz
Gdańska 143 - Tel. 433.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bydgoszczy

Marszałka Focha 2

przyjmuje wkłady począwszy od 1 złotego

i oprocentowuje:

wkłady za wypowiedzeniem dziennem: 5 1/2 0/0
wkłady za wypowiedzeniem miesięcznym: 6 1/2 0/0
wkłady za wypowiedzeniem kwartalnym: 7 1/2 0/0
wkłady za wypowiedzeniem półrocznym: 9 0/0

Wkłady są wolne od podatku od Kapitałów od rent.

Dla drobnych oszczędności wydaje Kasa **skarbonki domowe.**

Za wszelkie zobowiązania Kasy odpowiada miasto całym swym majątkiem.